Cena 6 hal.

Nr. 17. Kraków, Środa 12. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają, dnia 11. stycznia 1916. Wiedeń, 12. stycznia.

Wschodni teren.

Pominąwszy zwykłe walki artyleryi panował wczoraj także na besarabskim froncie i w Galicyi wschodniej spokój.

Od dzisiaj rana po najzaciętszym ogniu artyleryi zwraca nieprzyjaciel ponownie daremne ataki przeciw obszarowi Toporowce—Rarańcza.

Włoski teren.

Położenie jest niezmienione.

W południowym Tyrolu pojawiło się jedenastu włoskich lotników nad doliną Adygi, którzy w kilku punktach rzucili bez skutku bomby.

W Czarnogórze.

Łowczyn wzięto.

Po trzydniowych zaciętych walkach pokonała nasza dzielna piechota we wspaniałem współdziałaniu z ciężką artyleryą i marynarką wojenną zacięty opór nieprzyjaciela i olbrzymie trudności okrytej zimą góry Krasu, która wznosząc się jak mur na 1700 m. z morza była od lat urządzoną do obrony.

Zdobycz stanowi 26 dział, w tem dwie armaty 12 cm., dwa 15 cm. nowoczesne moździerze oraz dwa 24 cm. moździerze, a dalej amunicya, karabiny, zapasy prowiantów i odzieży.

Część dział jest nienaruszoną i używa się jej przeciw nieprzyjacielowi.

W północno wschodniej Czarnogórze odrzucono nieprzyjaciela, który tuż przed Berane jeszcze raz stawił opór. Miejscowość ta i wzgórza na południowy zachód stamtąd znajdują się w naszem posiadaniu. Szybkiem wkroczeniem udało się uchronić przed zupełnem zniszczeniem palący się most na Limie w Berane.

Koło Ipeku wykopano znowu 13 serbskich armat z amunicyą.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 11. stycznia 1916. Berlin, 12. stycznia.

Zachodni teren.

Nieprzyjacielskie ataki na rowy zdobyte na północny zachód od Massiges zostały odparte. Liczba wziętych tam do niewoli jeńców podwyższa się na 480.

Aparat bojowy lotniczy francuski uzbrojony armatą 3.8 cm. został koło Voumen (na południe od Dixmuiden) ogniem dział obronnych, jak niemniej przez lotnika bojowego zmuszony do wylądowania. Aparat i jadący nim wpadli nienaruszeni w nasze ręce.

Koło Tournai zestrzelono w walce powietrznej angielski dwupłatowiec.

Wschodni i bałkański teren.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń. **Naczelne kierownictwo armii.**

Obsadzenie Łowczynu

Sprawozdawca „Die Zeit“ donosi:

„Kiedy pod koniec listopada wojska austro-węgierskie stojące w okolicy Avtovac, Trebinje i Bilecy po długich miesiącach jednostajnych utarczek nadgranicznych podjęły silniejsze uderzenie przeciw Czarnogórcom, rozłożonym na wschód od granicznej rzeczki Trebinjicy, wówczas wydarzenie to zwróciło na siebie powszechną uwagę.

Atoli ofenzywa ta nagle ustała — i znowu chodziło w tym odcinku wyłącznie o utrzymanie ważnej strategicznej drogi, prowadzącej do Cattaro i obronę jej przed Czarnogórcami, usiłującymi zejść ku dołom i przeszkadzać przesunięciom wojsk, potrzebnych do uzyskania dalszego celu.

W górach panował jednak długo spokój, rzadko padał strzał, a nawet na Łowczynie było cicho, zwłaszcza od czasu, gdy dreadnought „Radetzky“ strzałami z Bocche di Cattaro rozbił najlepszą czarnogórską baterye, tamże ustawioną. Serpentyna wiodąca w górę ku Cetynii została w kilku miejscach uszkodzoną, a w innych zamknięto ją barykadami. Przepuszczano tamtędy tylko od czasu do czasu parlamentarza; w owym czasie często prowadzono bowiem układy.

Jednakże rząd czarnogórski nie zdołał odwrócić losu, grożącego tej krainie. Nastąpiły znane sukcesy wojsk austro-węgierskich w północnej i północno-wschodniej części kraju, przesunięcie linii bojowej ku Berane i nad rzeką Tarą, a z tą chwilą dojrzała możność podjęcia nowej walki także na zachodniej i południowo-zachodniej granicy. Jakoż w ostatnich dniach ubiegłego roku rozpoczęło się pod Avtovac i Bilecą i dalej ku południowi przygotowywanie uderzenia przy pomocy moździerzy motorowych i ciężkich dział okrętowych, a następnie walki piechoty w okolicy na wschód od Avtovać i na drodze z Cattaro do Cetynii. Była to walka o każdy załom skały, wykluczająca możność uderzenia z czoła, gdyż Czarnogórcy walczyli o każdą górę z osobna, trzymając się z uporem. Bardzo ważne usługi oddali przytem lotnicy“.

Po ostatecznym trzydniowym boju, zwalczając nadzwyczajne trudności terenowe i dokuczliwości zimy, dokonano zajęcia góry Łowczyn (1750 mt), zamykającej drogę do stolicy kraju, Cetynii.

Sprawozdawca „Reichspost“ podaje:

„W czasie kiedy większe oddziały nieprzyjacielskie zajęte były walką w północno-wschodniej części kraju, wywiązały się starcia na przeciwległym odcinku, w Krivosije (okolica na północ od Bocche di Cattaro) i dalej na wschód. Czarnogórcy podjęli rozpaczliwą obronę Łowczynu, który stanowi klucz pogórza Krasu czarnogórskiego i jest jako symbol władania przyległym krajem świętością narodową Czarnogórców. W tym czasie rozpoczęły wojska austro-węgierskie skuteczną walkę także pod Gacko Polje, na północno-zachodniej granicy Czarnogóry“.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Rosya.

Wiedeń (T. B.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z dn. 10. stycznia: Dzień wczorajszy na całym froncie miał na ogół przebieg spokojny. W Galicyi i na wschód od Czerniowiec nieprzyjaciel wskutek naszego silnego i szybkiego ataku poniósł wielkie straty i wskutek zaciętych kontrataków nad Styrem, któremi chciał odzyskać stracone stanowiska, został zniesiony i podczas dnia wczorajszego nie okazywał prawie żadnej czynności oprócz lekkich prób ogniem artyleryi i granatami ręcznymi, by nie pozwolić wojskom naszym na wybudowanie stanowisk, zajętych na nieprzyjacielu. Próby jego wszędzie były bezskuteczne.

Francya.

Paryż (T. B.) Urzędownie. W nocy na 9. zupełnie opróżniono Gallipoli, przygotowawszy odwrót od kilku dni w szczegółowy sposób, zarówno ze strony naczelnej komendy angielskiej jak i naczelnej komendy naszego korpusu ekspedycyjnego. Opróżnienia dokonano bez strat. Cały materyał wojenny francuski usunięto z wyjątkiem sześciu dział marynarki, które unieszkodliwiono i zniszczono stanowiska. Działa te są wliczone do liczby 17 wymienionych dział w urzędowem sprawozdaniu angielskiem.

Rosyjska ofenzywa.

Znany korespondent wojenny Leonard Adelt przesyła z głównej c. k. kwatery prasowej do „Berliner Tageblattu“ następujące wyczerpujące przedstawienie obecnego stanu rzeczy z tegoczesnych wysiłków Rosyan, zmierzających do przełamania frontu austro-węgierskiego.

„W obecnej godzinie toczy się walka na całym froncie 300-kilometrowym od Czartoryska aż do Czerniowiec. Jeśli ten front będzie się uważać za jedną organiczną całość, to punkt ciężkości ataku leży na skrzydle południowym, który gen. Iwanow wszelkiemi siłami stara się przełamać. Uderzenia na innych odcinkach frontu, mianowicie nad Strypą i na skrzydle północnym, jakkolwiek również poważne i silne zmierzają raczej do związania wojsk austro-węgierskich i niemieckich, niż do przełomu w wielkim stylu.



granice państw; koleje żelazne; drogi białe (szosy)

Już szereg przygotowań wskazywał, że kąt besarabski znowu stanie się punktem zaczepienia rosyjskiego planu. Tu została sprowadzona główna część tych związków wojskowych, które tymczasem poza frontem wyćwiczono. Park artyleryi niesłychanie wzmocniono rosyjskiemi i japońskiemi ciężkiemi działami. Taksamo wyposażono znakomicie park lotniczy. Oprócz ciężkich rosyjskich aeroplanów bojowych sprowadzono lekkie i szybkie francuskie dwupłatowce, uzbrojone w karabiny maszynowe.

Żywa działalność lotnicza rozpoczęła walkę. Rosyjskie latawce odcinka besarabskiego obrzuciły bombami austro-węgierskie stanowiska na wschód od Czerniowiec i samą stolicę Bukowiny; aparaty środkowej armii rosyjskiej czyniły wywiady nad Ikwą, które ukończyły się utratą dwóch latawców i wzięciem do niewoli czterech rosyjskich oficerów. Austro-węgierskie dwupłatowce odpłacały pięknem za nadobne, rzucając pociski, śledząc ze skutkiem rosyjskie ugrupowania się i pozycye rosyjskich bateryi. Lotnicy północnej armii gen. Linsingena niszczyli rosyjskie transporty rzucaniem bomb na węzłowe punkty kolejowe, jak Sarny i in.

Pomijając zagadnienie, czy gen. Iwanow chciał przeciwnika co do właściwych swych planów wprowadzić w błąd, czy też na froncie północnym siłą faktu nie przyszło do zastoju, w każdym jednak razie pierwsze uderzenie skierowane zostało nie przeciw skrzydłu południowemu, lecz północnemu. W odcinku tym mógł jednak gen. Linsingen dzięki swym poprzednim zwycięstwom koło Czartoryska zdobyty rosyjski obóz zimowy włączyć w swe własne linie i swojej armii, złożonej z dywizyi austro-węgierskich i niemieckich, tudzież polskich Legionistów zapewnić pewien spokój. Rosyjska armia wycofała się za Styr, utrzymała jednak w swych rękach przejścia przez rzekę koło Miedniewicz po obu stronach linii kolejowej Kowel—Sarny. Korzystając z tych podstaw, przeszły mniejsze oddziały rosyjskie przez Styr, poczem otrzymując stale posiłki, doprowadziły z końcem roku do regularnej bitwy. Uderzenie to, mimo powtórzeń nie przyniosło Rosyanom korzyści i przeniosło się na stanowiska armii arcyks. Józefa Ferdynanda stojącej nad Korminem, prawym dopływem Styru. Jednak i tu mimo przejścia przez rzekę koło Miedwieża po spotkały się z należytym oporem. Natomiast przeciw odcinkowi Ikwy rozwinął gen. Brusiłow, dowódca środkowej armii rosyjskiej jedynie słabą działalność, która w Nowy Rok, po walce działowej doprowadziła do odpartego z łatwością uderzenia.

Jak ogień, który ogarnia dom za domem, przesuwała się ofenzywa gen. Iwanowa dalej ku południowi na front Strypy i Dniestru, aby na granicy Besarabii rozgorzeć w olbrzymi pożar. Nad środkową Strypą niemieckie i węgierskie dywizye gen. Bothmera w nagłem uderzeniu przez drogę Buczacz — Struszów opanowały pagórek po drugiej stronie Pantałychy, który góruje nad rosyjskim przyczółkiem mostowym Trembowlą, położoną nad Seretem. W szalonym kontrataku wspartym ciężkiemi działami, automobilami pancernymi i konnicą rzucili się Rosyanie na przyczółek mostowy nad Strypą, Burkanów. Wtargnęli kilkakrotnie w rowy obrońców, jednak po utracie kilku tysięcy zabitych i rannych, tudzież tysiąca jeńców musieli cofnąć się.

Ataki na armię gen. Bothmera należą do części składowej tej wielkiej akcyi skrzydłowej, która miała armię tego gen. rozbić i przełamać. Także w tej akcyi skrzydłowej, pomijając kilka ataków na Uścieczko i Zaleszczyki, pozostawia przeciwnik centrum armii gen. Pflanzera we względnym spokoju, by z tem większą siłą uderzać w grupy skrzydłowe.

Lewe skrzydło obejmuje tu odcinek Strypy w linii Wiśniowczyk — Jazłowiec i wspiera się o przyczółek mostowy Buczacz. Położony przed miastem łańcuch potoków i stawów nie zamarzł, utrudniając przez to dostęp przeciwnikowi. Natomiast powiodło się Rosyanom na północ od Buczacza koło wsi Petlikowce dotrzeć do Strypy, a tem samem do głównych stanowisk obrońców. Rosyjski front uzyskał przez to kształt łuku, który ułatwia maskowane ataki na austro-węgierskie stanowiska na północny wschód od Buczacza.

W tym stanie rzeczy, po gwałtownem przygotowaniu działowem przypuścili Rosyanie szturm generalny. W pięciu kolumnach poszły wojska liniowe i pospolite ruszenie do ataku, jednak za każdym razem całe kolumny wracały rozbite w puch. Pomoc samochodów pancernych nie na wiele przydała się. Szturm skończył się utratą 2000 poległych i wielu tysięcy rannych.

Wszystkie te walki bledną wobec zapasów w odcinku besarabskim. Front bojowy biegnie tu na falistym, częściowo zalesionym terenie z Toporowca (15 km. na północny wschód od Czerniowiec), do Rarańczy (7 km. na wschód od Czerniowiec). Tutaj poraz pierwszy zastosowali Rosyanie ogień huraganowy (bębniący), jakiego dotychczas żołnierze tylko nad Soczą lub we Francyi zaznali. Przez 15, ba nawet 24 godzin padały tu bez przerwy olbrzymie granaty na pewne oznaczone odcinki linii obronnej. W niektórych punktach naliczono w godzinie trzysta do pięćset uderzeń. Zasieki kolczaste w przedpolu legły w strzępach, obsadzone słabemi tylko placówkami przednie rowy strzeleckie zamieniły się w otwarte groby, a również stanowiska, położone z tyłu, zostały częściowo porozrywane i zasypane. W tym momencie przesuwa rosyjska artylerya swój cel i zamyka nieustannemi salwami połączenia między pierwszą, zdruzgotaną już linią obronną, a tylnemi stanowiskami rezerw, w których główne oddziały Węgrów i Kroatów gotują się do uderzenia. Idą w szturm pierwsze kolumny, złożone z pobieżnie wyćwiczonych rekrutów uzupełniającej armii besarabskiej i pospolitego ruszenia. Zaopatrzone są one w nożyce do przecinania drutów i starają się chronić w pochodzie poza worami z piaskiem i tarczami.

Jednak ogień ich własnych karabinów maszynowych pędzi ich naprzód w pewną śmierć, którą raz po raz śle im 100 austro-węgierskich dział, które w międzyczasie wmięszały się do boju i zasypują pociskami przestrzeń międzyliniową. Z ukrytych zręcznie kryjówek rozpoczynają również ogień karabiny maszynowe i ci żołnierze, którzy ogień huraganowy zdołali przeżyć. Ani jeden człowiek z pierwszych atakujących kolumn nie przedostał się do rowów. Zostali oni bez wyjątku zmieceni, o ile poprzednio nie przypadli do ziemi, by później, przy uprzątaniu pobojowiska, dostać się do niewoli. Jedynie przez powtarzanie tej metody ciągłego pędzenia żołnierzy w głębokich kolumnach do szturmu, tłumaczą się ogromne ofiary ludzkie, które w obszarze samego Toporowca streszczają się w liczbie 3000 zabitych i takiej samej liczbie jeńców.

Ośm, dziesięć razy powtarzają się te hekatomby ludzkie, zanim fali szturmowej uda się rzeczywiście zalać austro-węgierskie rowy strzeleckie. A tym razem nie był to mniej wartościowy materyał żołnierski, lecz stosunkowo najlepsze wojska, jakiemi osłabiona armia rosyjska jeszcze rozporządza. Były to pułki czerkieskie, które z dzikim okrzykiem rzucają się z bagnetem w ręku na obrońców, którzy odcięci zamykającym ogniem działowym od swych tylnych połączeń, z fanatycznem męstwem starają się nie uledz przewadze.

Skoro tylko jednak posuwanie się własnych kolumn szturmowych zmusi rosyjską artyleryę do zaprzestania lub ograniczenia swego ognia, zjawiają się na miejscu rezerwy austro-węgierskie, by swych ciężko walczących towarzyszów wesprzeć. A rowy, choć zniszczone i przepojone krwią znowu wracają do rąk obrońców.

Osadnictwo niemieckie w Kurlandyi.

Po przełamaniu rosyjskiej linii obronnej nad Niemnem podążyły wojska niemieckie przez Żmudź do Kurlandyi, gdzie zetknęły się z osiadłą tam z rzadka ludnością niemiecką. Po przełamania pierwszych lodów nieufności, której źródłem była obawa kurlandzkich Niemców, że wyprawa niemiecka ku północy nad Dźwinę jest tylko przemijającym epizodem w tej wojnie światowej i że wrócić mogą ciężkie rządy rosyjskie, zwolna stosunki poczęły się układać. Zwycięskie wojska znalazły u swych pobratymców w tej dalekiej obczyźnie życzliwą pomoc i poparcie, przyczyniając się ze swej strony swą obecnością do podniesienia narodowego ducha niemieckich osadników, stanowiących tylko 8 prc. wśród nieprzyjaznego łotewskiego morza miejscowej ludności. W tejsamej chwili obudziło się też w Niemczech żywe zainteresowanie dla tej przed wiekami przez żywioł niemiecki kolonizowanej krainy, a przyczyniły się do tego niemało sprawozdania o jej położeniu, ogłaszane zarówno w pismach periodycznych przez korespondentów wojennych jak też w osobnych wydawnictwach książkowych.

Publikacye te wykazują też, jak skuteczną była praca kolonizacyjna w Kurlandyi, a to dzięki celowym zarządzeniom i usilności jednostek i ogółu.

Obecnie podaje „Frankfurter Zeitung" sprawozdanie dra F. Werheimera, zawierające pogląd na starania kurlandzkich Niemców, podjęte w ostatnich czasach, po roku 1905. w celu wzmocnienia narodowych szeregów przez celowe osadnictwo, przyczem umiano dokonać dzieła ten bardziej podziwu godne, że dla kolonizacyi kurlandzkiej pozyskano kolonistów niemieckich z Polski i Wołynia, gdzie ci, jako gospodarczo słabsi skazani byli oddawna na wynarodowienie.

„Apostołami tego dzieła byli —wedle „Frnkf Ztg." — zamieszkali w Goldyndze bracia S i l v i o i R o b e r t B r ö d r i c h, z których starszy Silvio Brödrich w uznaniu zasług, oddanych rządowi rosyjskiemu przy stłumieniu rewolucyi w 1905. r. mianowany został szefem policyjnego okręgu w Goldyndze, a jako taki w ciągu pięcioletniego sprawowania tego urzędu niejako z urzędu mógł dla sprawy kolonizacyi wiele zdziałać. Obaj bracia podjęli mianowicie szereg wyjazdów do Polski i na Wołyń, gdzie udało się im pozyskać przy pomocy agentów około 20 tysięcy osadników niemieckich i ludzi tych po pierwsze ocalić od spolszczenia lub rusyfikacyi, a po drugie przez osadzenie ich na dobrych warunkach w Kurlandyi wzmocnić ich pod względem gospodarczym, co oznacza istotną korzyść dla tutejszych narodowych szeregów niemieckich. Trzeba było jednak zwalczyć niejedną przeszkodę. Ci ludzie z Polski i Wołynia tylko niechętnie godzili się z początku na opuszczenie swych wygodnych i polskich siedzib, gdzie się już zadomowili; także materyał, który ostatecznie pozyskano nie był doborowy tak, że to ich przeniesienie się do Kurlandyi gdzie kolonistów niemieckich w koloniach niemieckich, przy Wołyniu i w Polsce oddział jako ilość. Zwolna ułożyła się jednak sprawa dość pomyślnie i z pozyskanych osadzono około 13 tysięcy w Kurlandyi, a 7 tysięcy w Inflantach.

Do tego dzieła narodowego przyczynili się w wysokim stopniu patryotycznie usposobieni panowie kurlandzcy, którzy części swych dóbr rycerskich odstąpili na kolonizacyę po bajecznie niskiej cenie, a na dogodnych warunkach spłaty. Zasadniczo nabywał odnośny bank parcelacyjny przeważnie obszary leśne, które następnie karczowano, przyczem tworzono gospodarstwa, liczące 40—100 morgów. J e d n ą m o r g ę l e ś n ą n a b y w a ł n i e z a s o b n y k o l o n i s t a p o c e n i e 15 r u b l i tak, że za kwotę około 900 rubli, płatną nadto w dogodnych ratach w ciągu 5 lat, wchodził przybysz z Wołynia lub Polski w posiadanie około 60-morgowego gospodarstwa, obejmującego szmat znakomitej roli, doskonały wypas i działkę lasu na własną potrzebę. Koloniści, rozporządzający natomiast pewną gotówką nabywali ziemię już uprawną wraz z budynkami po cenie 300 rubli za morgę. Nabywca otrzymywał atoli i w tym wypadku daleko idące udogodnienia. I tak przy obejmowaniu posiadania składał on w gotówce 30—40 proc. ceny kupna, resztę rozkładał mu przeprowadzający parcelacyę „K u r l a n d z k i z w i ą z e k k r e d y t o w y" na dwie różne, hipotecznie zabezpieczone nader dogodne pożyczki. Pierwsza, lokowana na pierwszem miejscu hipoteki udzielana bywała na lat pięć a 4 i pół procent, w czem 100 procent na amortyzacyę kapitału wynoszącego dalsze 35 procent ceny kupna; druga pożyczka udzielona na 5 procent, a zabezpieczona na drugiem miejscu hipoteki obejmowała pozostałe 35—30 procent ceny kupna i płatną była w ciągu 40 lat w chwili kupna. Wyniki tej celowej akcyi były pod każdym względem zadowalniające, powstałe w ten sposób kolonie stanowiły zwartą całość, zabezpieczoną przed wynarodowieniem i zakładami gospodarczemi. Zwolna pocieszy się one nawet w sile do tego stopnia, że tu i owdzie mogły się powiększyć przez dalsze nabytki w ziemi, którą gospodarczo i kulturalnie niższa ludność łotewska wysprzedawała, ciągnąc ku miastom, a zwłaszcza do Rygi, gdzie powiększała zastępy miejskiego proletaryatu.

Dzisiaj wywierają te kolonie nawet już znaczną siłę przyciągającą na osady pozostałe na Wołyniu i w Polsce. Ich praca postępuje niezmordowanie naprzód. Ale jedno pytanie ciąży na sercach przywódców ludzi: „Co będzie dalej? Jeżeli tu wróci Rosya, to my wszyscy będziemy musieli ustąpić." Jestto myśl, która spotyka się u wszystkich Bałtów wogóle, jako głęboko zakorzenione przeświadczenie. Jeżeli zaś owe pragnienia ziemi starej niemieckiej ziemi i obowiązek ten chętnie spełniają — a chociaż to nowe osadnictwo niemieckie w Kurlandyi rozwija się dopiero od siedmiu, czy ośmiu lat, to przecież wyniki jego uważać można za pomyślne. Tym pozostaje nadzieja pożądane, że Kurlandya jest krainą wielką, a prócz rozległych domenów państwowych obejmuje także jeszcze wielkie obszary ziemi prywatnej, nadającej się do kolonizacyi bez szkody dla ich właścicieli."

* * *

Pod wielu względami pouczające wyniki kolonizacyi niemieckiej w Kurlandyi zasługują na baczną uwagę naszą także ze względu na spodziewany po wojnie powrót naszych wychodźców z Ameryki. Licząc się z wszelakiemi niebezpieczeństwami uprzytomnić sobie musimy, że „tyle Polski, ile ziemi polskiej" i że tylko celowo przeprowadzone zwarte osadnictwo jest utrwaleniem narodowego stanu posiadania.

O kooperatywy spożywcze.

W „Kuryerze Stanisławowskim" znajdujemy poniższy interesujący artykuł w ważnej sprawie kooperacyi spożywczej:

Trudne warunki bytu i brak szybkiej dostawy środków spożywczych z jednej strony, z drugiej zaś spekulacya niesumiennych jednostek, wyzyskujących te braki, wywołały w społeczeństwie siłą rzeczy obudzenie się przedsiębiorczości, której istnienie w usposobieniu Polaków udowadnia rozwój handlu i przemysłu polskiego w Królestwie Polskiem.

Biorą się do pracy w tym kierunku jednostki, które na własną rękę, często nie myśląc o zysku, ale z pobudek obywatelskich, sprowadzają niezbędne artykuły, jak np. węgiel, cukier, kartofle, powstają też t. zw. konsumy, jak np. konsum kolejowy, który towary sprzedaje czasem o połowę taniej, niż to czynią miejscowi kupcy, zwłaszcza niesumienni sklepikarze, którzy kpią sobie z wszelkich taryf maksymalnych. To też niemal z zazdrością ogół mieszkańców spogląda na nieszczęśliwych kolejarzy, którym i węgla nie brak i środków żywności po możliwych cenach i biedne gospodynie, nie mogąc dać sobie rady z zakupnem najważniejszych towarów, z wyrzutem zwracają się do mężów, że nie są kolejarzami.

Inne kategorye są mniej szczęśliwe. Muszą tygodniami wyczekiwać na składzie drzewa, gdzie im z przed nosa zabierają setki zarekwirowanych sągów, muszą się narażać na obijanie boków raz w biurze technicznem magistratu, a drugi raz na podwórzu magistrackiem, chodzić tygodniami po cukier, smalec, naftę, mąkę, a nawet, jak to od dwóch tygodni ma miejsce, napróżno szukać w całem mieście chleba. Jedyną pociechą to to, że przecież jeden egzemplarz lub dwa karty chlebowej będzie można przesłać do Archiwum wojennego.

Pomijam już brak jaj, które teraz nagle wyszły na świat, a nawet potaniały, brak masła, które też zaczyna od czasu do czasu dawać znak życia o sobie, ale nie można wprost się obejść bez ryżu, przeróżnych kasz i grysików, które jeno w wielkie święta zjawiają się ze schowków na rynku...

Oto niedola codzienna chcących żyć. Gdyby był naprawdę brak tych rzeczy, każdyby ze spokojem to przyjął i ograniczył swoje potrzeby, rozumiejąc dobrze, że ofiary w dzisiejszej chwili każdy ponosić musi. Nie można jednak nie poruszać tych spraw, kiedy się jest przekonanym, że przyczyną tych braków jest spekulacya i niedołęstwo. Środkiem zaś zaradczym na to może i musi być odpowiednia organizacya obronna.

Rozwiązanie tego zagadnienia postawił sobie za cel Biskupi Komitet ks. Sapiehy, który po całym kraju rozsiał swe delegacye, aby przyjść ludności katolickiej z pomocą. Korzystając z pewnych ułatwień w transportach, opierając się na obywatelskiej, ofiarnej pracy całego szeregu jednostek, na wzór konsumów kolejowych sprowadza towary w większej ilości i sprzedaje po cenach kosztów.

U nas dzięki energii kilku osób komitet taki powstał, sprowadził towary i rozpoczął już nawet sprzedaż. Nie afiszuje się jednak, ale działa w skromności w dawnym sklepie „Spółki" w Kasynie. Przyczyną tej skromności skromne na razie zapasy, które przedewszystkiem pokryć muszą zapotrzebowanie burs, ochronek i osób najbardziej potrzebujących.

Sklep ten jednak powinien się rozwinąć i stać się składnicą regulującą ceny w mieście. Przemiana jego w tym kierunku zależna jest w zupełności od stanowiska, jakie zajmie społeczeństwo.

Wynagrodzenie świadczeń i szkód wojennych.

Z Towarzystwa rolniczego otrzymujemy następujące pismo:

Sprawa wynagrodzenia świadczeń i szkód wojennych staje się coraz więcej aktualną. W kołach ziemiańskich utrwala się przekonanie, że zasiewy wiosenne w r. 1916 tylko o tyle będą mogły być poczynione o ile należytości za świadczenia wojenne na rzecz sprzymierzonych armii dokonane, zostaną wypłacone a racyonalnie zestawione zgłoszenia szkód umożliwią rolnikom zaciągnięcie pożyczki w wojennym zakładzie kredytowym.

Wyrazem tego przekonania były znane uchwały zebrania właścicieli większych posiadłości, odbytego w Krakowie w dniu 18. grudnia 1915 r., w wykonaniu których przystąpiło ziemiaństwo nasze do prowadzenia jednolitej akcyi w celu uzyskania wynagrodzenia za świadczenia i szkody wojenne. Istniejące dotychczas Biuro Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu dla spraw świadczeń i szkód wojennych, zawarło układ ze Związkiem Ziemian we Lwowie, na mocy którego Związek Ziemian objął przeprowadzenie zgłoszeń świadczeń i szkód — a więc fachową ocenę i stwierdzenie ich rozmiarów oraz umiejętne, odpowiadające wydanym przepisom zestawienie zgłoszeń. Opracowania takie ułatwić mogą też uzyskanie pożyczek w wojennym zakładzie kredytowym — w czem Związek Ziemian również swej pomocy będzie udzielał. Ziemiaństwo wschodniej części kraju będzie mogło odtąd w tych sprawach zgłaszać się o pomoc, informacye i poradę do biura Związku we Lwowie, zaś zgłoszenia z zachodniej Galicyi przyjmować będzie w Krakowie biuro Związku Ziemian utworzone w tym celu przy Komitecie Krakowskiego Towarzystwa rolniczego plac Szczepański l. 8. III. p., które już rozpoczęło działalność. Pracę około zrealizowania szkód i świadczeń i zastępstwo w tej mierze ziemiaństwa naszego wobec władz centralnych prowadzić będzie nadal Biuro centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu.

Przedstawiony tu podział pracy wyjdzie niewątpliwie poszkodowanym na pożytek, u jednej bowiem strony przez fachowe wykonanie zgłoszenia uczyni podniesie żądania bardziej realnymi i uchroni od wielu szkód grożących zgłaszającym z powodu nieznajomości przepisów prawnych, z drugiej zaś strony przez odpowiednią interwencyę przyspieszy wypłatę należnych sum.

Dotychczasowa niejednolita akcya, brak potrzebnych wiadomości prawnych, wśród ziemian niepewność, jaka ogarnia niejednego zgłaszającego swe szkody i świadczenia na widok formularzy, druków, wreszcie częstokroć niemożność fizyczna rzeczywistego zbadania poniesionych strat — były przyczyną, iż kraj nasz korzystał jedynię w nieznacznej mierze z tych kapitałów, które mógł podjąć chociażby w drodze zaliczki bezprocentowej od rządu na gojenie ran zadanych gospodarstwu przez wojnę.

Spodziewać się należy, że biura Związku Ziemian we Lwowie i w Krakowie oraz praca Centralnego Wydziału w Wiedniu pchną sprawę naprzód.

Życzyćby sobie tylko należało, aby ci wszyscy rolnicy nasi, którzy dotąd z jakichkolwiek powodów bądź nie poczynili jeszcze zgłoszeń poniesionych strat, bądź też dotychczas wynagrodzenia za nie nie uzyskali, skupili się wkoło tej zorganizowanej już akcyi i poparli ją energicznie we własnym interesie.

Pieniądz ze skóry.

Szybko i łatwo — pisze „Dziennik Pozn." — przyzwyczajono się w ciężkich czasach obecnych do pieniędzy papierowych, pomimo, że niepokaźne jedno- i dwumarkowe kwity kas pożyczkowych były na razie czemś nadzwyczajnem. Pieniądz papierowy jako taki, nie jest dla Europy nowością; obchodził on bowiem już dwa lata temu swój 250-letni jubileusz. Natomiast wynaleziono go już przed dwoma tysiącami lat, w Chinach, i to w czasie, w którym dochody państwowe nie szły w parę z wydatkami.

Pierwotnym zastępcą pieniędzy metalowych nie był papier, lecz skóra jelenia, kawały tej skóry, wielkości pięści, pomalowane były, rodzajem kwitów skarbu państwowego, używanych do płacenia. Lecz pieniądz ten skórzany, należący po dziś dzień do największych osobliwości, miał rozmaite braki. Farba, którą był pomalowany, wkrótce znikała, można go było łatwo podrobić, a wreszcie zabrakło też materyału samego. Około roku 1000 po Chr. zdecydowano się przeto w Chinach na zaprowadzenie pieniędzy papierowych. Wytłaczano je na tabliczkach drewnianych. Czas ich obiegu był nieograniczony; zwano je czi-tsi. Później zaprowadzono tzw. kao-tsu, tj. kwity, które tylko przez trzy lata były w obiegu, poczem je kasowano. Gdy jednak naród chiński zrazu wzbraniał się używać nowego środka płacenia przy wymianie towarów, rząd znalazł się w kłopocie. Wkrótce przecież poradził sobie w ten sposób, że wydrukowano na kwitach napis: „Pieniądz papierowy, zaopatrzony pieczęcią cesarską, znaczy tyle, co pieniądz metalowy. Kto nie słucha, temu utnie się głowę". To pomogło.

Chinom zatem przystoi zasługa zaprowadzenia nietylko pieniędzy papierowych, lecz także pierwszego kursu przymusowego.

Podobny rozwój miał pieniądz papierowy także w Europie, tylko że znacznie później. Podczas oblężenia włoskiego miasta Faenza w r. 1241 cesarz Fryderyk Rudobrody (Barbarossa) po raz pierwszy w celu uśmierzenia grożącego buntu swych żołnierzy, którzy nie otrzymali żołdu, chwycił się środka wypłacenia żołdu zapomocą pieniędzy skórzanych.

Guldeny z papy znalazły się — według doniesienia wychodzącego w Eisenach czasopisma „Antiquitätenrundschau" — w obiegu po raz pierwszy w oblężonem mieście Leiden w r. 1574. Tak samo i Rosya kilkakrotnie w czasach wojennych puszczała w obieg ruble skórzane, lecz zawsze tylko jako środek doraźny w celu zastąpienia braku monety metalowej. Pierwsze jednakże pieniądze papierowe w Europie poczęto wydawać w Szwecyi. W r. 1633 bankier Jan Pelmstruck upoważniony został przez rząd szwedzki do wydania banknotów, które jednak dopiero o wiele później wydał istotnie bank stokholmski pod nazwą „kartek transportowych". Kartki te sporządzone zostały w najprostszy sposób aparatem drukarskim i zawierały tylk numery i własnoręczny podpis. Za przykładem Szwecyi poszedł w r. 1694 bank angielski, w r. 1695 norweski, w r. 1713 duński, w r. 1718 francuski. W r. 1762 ukazały się pieniądze papierowe po raz pierwszy w Austryi, w r. 1768 w Rosyi, pod koniec 18 wieku w królestwie saskiem. W Prusach wydanie pierwszych banknotów zarządził baron Steinw r. 1805.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosyjskie pismo „Wiestnik" doniosło o rzekomym, spełnionym w Galicyi, akcie gwałtu przez węgierskich żołnierzy (przez jednego oficera i 10 żołnierzy) na rosyjskiej siostrze miłosierdzia, która miała oznakę Czerwonego krzyża, a którą rzekomo zamordowano.

Wiadomość tę przedrukowały także pisma rumuńskie.

Nie potrzeba dopiero specyalnie podnosić, że wiadomość ta jest podłem oszczerstwem, rzuconem na austro-węgierskich żołnierzy i stanowi jedno z ogniw w łańcuchu tendencyjnych kłamstw, jakiemi nasz nieprzyjaciel sądzi. że służy w neutralnej zagranicy swej sprawie.

Obrady Izb poselskich.

Sejm węgierski.

Budapeszt (T. B.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyjęto przedłożenie w sprawie c e n t r a l i i n s t y t u t ó w p i e n i ę ż n y c h jako podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Następnie przyjęto wniosek ministra skarbu, by przedłożenie odesłać do komisyi finansowej dla opracowania go.

Dalej toczyła się dyskusya nad projektem ustawy o państwowem p o ś r e d n i c t w i e p r a c y. Na jutrzejszem posiedzeniu przyjdą pod obrady interpelacye.

Sejm Rzeszy.

Berlin. (T. B.) Sejm Rzeszy ponownie się zebrał. Poseł socyalistyczny L i e b k n e c h t wystosował zapytanie w sprawie Ormian.

W odpowiedzi na to p r z e d s t a w i c i e l r z ą d u zaznaczył, że kanclerzowi rzeszy jest wiadomem, że P o r t a przed pewnym czasem spowodowana buntowniczemi machinacyami naszych przeciwników, wysiedliła ludność ormiańską w pewnych obszarach państwa tureckiego, wyznaczając jej nowe siedzib y. Z powodu pewnego oddziaływania tych zarządzeń odbywa się między rządem niemieckim a tureckim wymiana zdań. Bliższych szczegółów rząd nie może podać do wiadomości.

Poseł L i e b k n e c h t postawił dalsze pytania w sprawie przedłożenia materyału o położeniu ludności obsadzonych obcych obszarów, jakoteż w sprawie zarządzeń, wydanych przez rząd na podstawie stanu oblężenia.

Rząd odmówił przedłożenia tego materyału.

Poseł Liebknecht próbował przy każdej sprawie stawiać jeszcze pytania dodatkowe, lecz prezydent wśród wesołości Izby do tego nie dopuścił.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad kwestyą żywności.

Parlament turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Na posiedzeniu izby deputowanych minister wojny E n v e r basza wygłosił przemówienie, w którem dał pogląd na całą wyprawę angielsko-francuską do Dardaneli oraz przedstawił przyczyny dla których wyprawa ta się rozbiła. Izba uchwaliła jednomyślnie wyrazić armii pozdrowienia i życzenia.

Konstantynopol (T. B.). Ajencya Milli. Minister wojny vice-jeneralissimus E n w e r basza złożył w Izbie deputowanych oświadczenie, w którem powiedział:

Na początku Europę a nawet naszych sojuszników do pewnego stopnia zaniepokoiły przedsięwzięcia na Gallipoli. Ponieważ jednakże znam dokładnie Dardanele miałem silną nadzieję, że nieprzyjaciel ani przez swoje przedsięwzięcia ze strony morza ani przez operacye na lądzie nie osiągnie skutku. Niesłusznem byłoby, gdybym chciał twierdzić, że wszystkie, stojące nam do rozporządzenia środki dla obrony cieśnin morskich były wystarczającymi i odpowiadały ostatnim wymogom sztuki wojennej. Byłoby daremnem chcieć to zataić.

Dzięki daleko idącemu poparciu ze strony państwa niemieckiego uzyskaliśmy dwa wielkie okręty i przynajmniej w obrębie cieśnin morskich zapewniliśmy naszej flocie przewagę wobec nieprzyjaciela.

Minister następnie przedstawił wysadzenie na ląd wojsk państw entente w Gallipoli i powiedział: Z razu podjęliśmy kilka ataków, aby wyprzeć nieprzyjaciela w kierunku morza i wygnaliśmy go aż na wybrzeże. Zamiast jednakże w dalszym ciągu podejmywać te szturmy, uważaliśmy za pożyteczne pozwolić nieprzyjacielowi, by się ku nam zbliżył. W ten sposób spodziewaliśmy się, że podczas gdy wielkie walki rozgrywały się w Karpatach i podczas gdy wielka angielsko - francuska ofenzywa przeciw Niemcom się toczyła, ściągniemy na siebie część sił nieprzyjacielskich i w ten sposób ulżymy naszym sprzymierzeńcom.

Nasze nadzieje spełniły się i daliśmy możność naszej armii przyjścia z pomocą naszym przyjaciołom, ściągając stopniowo do Dardaneli siły zbrojne angielsko-francuskie w sile 500.000 ludzi.

Serdecznie dziękujemy Anglikom, że dali nam sposobność dopomódz w ten sposób naszym sprzymierzeńcom.

Uważam za rzecz zbyteczną, wchodzić w szczegóły przebiegu tych walk. Chciałbym jedynie podnieść, że zrazu byliśmy na siebie samych zdani. Byliśmy też zmuszeni oszczędzać naszej amunicyi i nie mogliśmy przejść do kontrataku. Powstrzymawszy szturm nieprzyjaciela czekaliśmy na otwarcie połączeń z mocarstwami centralnemi, podczas gdy Anglicy czynili dalsze wysiłki i wysadzili na ląd koło Anaforty armię stutysięczną. Jeżeli mam się trzymać ich własnych wyznań, to przy tem ostatniem przedsięwzięciu udowodnili znowu brak zręczności. Przedsięwzięcie to się nie udało. Anglicy byli zmuszeni pozostać tam, gdzie wysiedli na ląd i jak sami przyznali, skazani byli na stanowisko, które niewątpliwie dla armii nie jest pożądanem.

Tymczasem rozpoczęły się operacye przeciwko Serbii i próba uzyskania połączenia z Turcyą, by nam dostarczyć amunicyi.

Mówca omawiał następnie przyłączenie się Bułgaryi do walki po stronie mocarstw centralnych i wskazawszy na pokonanie Serbii wyciągnął konkluzyę, że Anglicy mieli do wyboru: albo pozostać w Dardanelach albo też zrezygnować z ekspedycyi, podjętej w Salonikach. Anglicy wiedzieli zbyt dobrze, że nasza piechota góruje nad ich piechotą i że po otwarciu połączeń, któreby nam zapewniły pokrycie naszych potrzeb, ich wojska w końcu zostałyby spędzone do morza. Podniósłszy w ten sposób największą klęskę, musieli porzucić półwysep Gallipoli, na którym tak długo ich krew płynęła i który pokryli tylu zwłokami swych wielobarwnych żołnierzy.

Ale trzeba być wobec Anglików sprawiedliwym i stwierdzić, że okoliczności w nadzwyczajny sposób sprzyjały ich odwrotowi. Mogą oni w swoim parlamencie gratulować sobie przeprowadzenia odwrotu i nim się chlubić. Przez to jednakże nie traci ten odwrót charakteru odwrotu i przyspieszonej ucieczki.

Mieliśmy zamiar przejścia do ofenzywy, zaopatrzywszy poprzednio nasze wojska w amunicyę. Nieprzyjaciele nasi jednakże pośpieszyli się.

Dzięki składam Wszechmocnemu, że czas i wydarzenia potwierdziły me oczekiwania.

Obecnie mając bezpośrednie połączenie z armią niemiecką i austro-węgierską, możemy dzięki współdziałaniu naszych sprzymierzeńców wyekwipować lepiej naszą armię i mogę z największym naciskiem i pełną ufnością ponowić zapewnienie, że wypędzimy nieprzyjaciela poza nasze granice, co więcej, będziemy w możności nie dopuścić, by splamili obszary nam wydarte. (Długotrwałe oklaski).

Na końcu swej mowy wyraził E n w e r basza cześć i podziw dla armii.

Izba gmin.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera. W Izbie gmin postawiono wniosek, by rząd wszelkich źródeł pomocniczych Anglii i jej sojuszników użył przeciwko Niemcom.

Minister handlu R o n c e m a n w ciągu dyskusyi oświadczył: Anglia lepiej wytrzymała trudności wojny niż Niemcy. Rząd niemiecki przekona się wskutek nacisku ekonomicznego, prędzej niż wskutek jakiegokolwiek innego, o bezowocności dalszej walki. Jeżeli będziemy oszczędzać nasze środki pomocnicze, dłużej wytrzymamy niż Niemcy. Następnie wskazał na trudności, jakie stają w drodze utworzeniu związku celnego z sojusznikami. Gdyby to jednakże było koniecznem dla zwycięskiego zakończenia wojny, to minister nie wątpi, że przystąpi się także do tego, Minister dał następnie wyraz zaufaniu, że Anglia będzie w możności dźwignięcia się po wojnie. Obowiązkiem Anglii jest przy tym procesie o ile możności dopomódz Francyi, Włochom i Rosyi. Anglia ma prawo wymagać, by Niemcy przy próbie podniesienia się po wojnie niczego nie uczyniły, coby szkodziło Anglii lub jej sojusznikom. Sojusznicy nie mogliby ścierpieć, by po ukończeniu wojny wybuchła wojna gospodarcza. Trzeba czuwać nad tem, by po zwycięskiem zakończeniu wojny, Niemcy nie podniosły głowy dla rozpoczęcia kampanii.

Koło Polskie.

Wiedeń. (T. B.) Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że pogłoski o zwołaniu Koła polskiego w połowie bm. niezgodne są z rzeczywistością, gdyż dotąd nie można było jeszcze ustalić terminu zwołania najbliższego posiedzenia Koła polskiego.

Jak wiadomo, toczą się na podstawie uchwały komisyi politycznej, powziętej d. 20. grudnia 1915, rokowania między Prezesem Koła polskiego a prezesem N. K. N. co do ustalenia szczegółowych zasad rozgraniczenia kompetencyi. W najbliższym już czasie po przyjeździe prezesa Jaworskiego do Wiednia d. 14 bm. nastąpi prawdopodobnie ostateczne sformułowanie odnośnego projektu, poczem przedłożony on zostanie komisyi politycznej, celem przygotowania wniosków dla Koła polskiego.

Ponieważ sprawa wstąpienia parlamentarnych posłów polskich socyalno-demokratycznych do Koła polskiego w myśl powziętej w Krakowie przez zarząd P. P. S. D. uchwały w dniach 8. i 9. bm. wejdzie po formalnem zgłoszeniu do prezydyum, niebawem na porządek dzienny obrad komisyi parlamentarnej, więc posiedzenie Koła polskiego dla załatwienia w mowie będących spraw zwołanem być może dopiero po odbyciu posiedzenia tak komisyi politycznej jak i komisyi parlamentarnej. Nastąpi to najwcześniej z końcem stycznia br.

Termin powołania.

Wiedeń. (T. B.) Termin powołania pospolitaków urodzonych w latach 1871. i 1870., a następnie także w latach 1865, 1866 i 1867.

Swego czasu ustalono terminy zgłaszania się do służby dla uznanych przy przeglądzie za zdolnych do służby, urodzonych w latach **1871. i 1870.** pospolitaków na dzień **17. stycznia 1916,** a urodzonych w latach **1865, 6 i 7 na dzień 21. stycznia 1916.**

Ze względów administracyjnych jednakże w poszczególnych okręgach — tak np. w części Galicyi — zarządzono zmianę tych terminów stawienia się do służby. Z m i a n y n i e d o t y c z ą jednakże tych obowiązanych do stawienia się, którzy p r z e b y w a j ą p o z a o b r ę b e m t y c h o k r ę g ó w, a którzy nawet wtedy, gdyby w tych okręgach stawali byli do przeglądu lub tamże przynależni, m a j ą s i ę z g ł o s i ć w n o r m a l n y m t e r m i n i e (17. względnie 21. stycznia 1916.).

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 12 stycznia 1916

Rada ministrów.

Wiedeń (T.B.). Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. St u e r g k h a odbyła się w pałacu prezydyum rady ministrów rada ministrów. Wzięli w niej udział wszyscy członkowie gabinetu. Obrady rozpoczęły się o g. 4 popoł. i trwały czas dłuższy. Jak słychać dotyczyły one także kwestyi mąki.

W sprawie zatopienia „Wiliam P. Frye".

Waszyngton. (T. B.) Biuro Reutera. W nocie swej w sprawie zatopienia „W i l i a m P. Frye" przyrzekają Niemcy dać niewalczącym sposobność do ratowania się, zanim okręt zostanie zatopiony. Jeżeli niepogoda lub morze, jakoteż odległość wybrzeży nie dają rękojmi, że łodzie dotrą do najbliższego portu, osobom znajdującym się na pokładzie, nie będzie dany rozkaz udania się na łodzie. Rząd niemiecki odrzuca propozycye Ameryki, by w Waszyngtonie zebrali się rzeczoznawcy dla ustalenia szkód i zaleca zebranie się takiej komisyi w Niemczech. Następnie proponuje interpretacyę w drodze rozjemczej układu handlowego prusko-amerykańskiego przez sąd rozjemczy, złożony z pięciu członków, którzy mieliby się 15 czerwca zebrać w Hadze.

Zamiar uzbrojenia okrętów handlowych.

Berlin (T. B.). Biuro Wolffa. Według informacyi włoskiego dziennika „Corriere Mercantile" kapitanowie francuskich okrętów handlowych w M a r s y l i i postanowili zaproponować ogólne uzbrojenie parowców handlowych, aby one nietylko mogły się bronić, ale i atakować łodzie podwodne na morzu Śródziemnem, jakto już Anglicy skutecznie praktykują.

Biuro Wolffa zauważa do tego: Jeżeli plan ten zostanie urzeczywistniony, to ułatwi on prowadzenie wojny przy pomocy łodzi podwodnych, gdyż wobec uzbrojonych okrętów, które równać się będą krążownikom pomocniczym, nie będą obowiązywały żadne względy.

Podatki w Rosyi.

Kopenhaga (T. B.). „National Tidende" donosi z Petersburga: Minister skarbu dla omówienia planu opodatkowania zysków wojennych odbył konferecyę z przedstawicielami handlu i przemysłu.

Przedstawiciele ci oświadczyli się przeciwko projektowi ustawy i zaproponowali w miejsce tego zaprowadzenia ogólnego podatku dochodowego.

Bezrobocie metalowców.

Madryt. (T. B.) Aj. Havasa. Bezrobocie ogólne robotników metalowych wybuchło w poniedziałek rano w Barcelonie. Minister A l b a oświadczył, że gdy obejmował kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych, otrzymał bardzo poważne poufne doniesienie ze strony robotniczej, że międzynarodowi agenci objeżdżali kraj przygotowując bezrobocie ogólne w całej Hiszpanii z początkiem roku 1916, aby w ten sposób spowodować emigracyę robotników do fabryk zagranicznych. Rząd widzi, że projekt ten urzeczywistnił się w Barcelonie i odpowiednio do wydarzeń będzie też działał.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.